1.

„Dyabeł na urlopie”

Władysław Orkan: 1. 2

Z komedyi
~~Z komedyi~~ „Dyabeł na urlopie".

~~Komedia w 3 aktach.~~ (~~[illegible]~~ 1[illegible])

Scena I. (wyjątek)

(Rzecz dzieje się w miejscowości ~~kąpielowej kura~~ kąpielowej.
~~cyjnej~~. Scena przedstawia ~~dep~~ trawnik z drzewami ~~do werandy~~
po ~~boku~~ ~~[illegible]~~, dalej deptak, wysypany piaskiem, ~~[illegible]~~ na
prawo werandę zakładu. W głębi pole, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
rój chałupy chłopskiej i podnoszące się z boku ~~pole~~
~~ga z lasem~~ g pobliskiego lasu. ~~[illegible]~~ Czas ranny.
Dwie dziewczęta, Kasia i Marysia, zamiatają deptak
~~przed zakładem~~ ~~[illegible]~~ z przerwami, rozmawiając)

Marysia, Kasia (~~[illegible]~~, ~~oparta na miotle~~)

Jak myślisz, Marysiu, (~~[illegible]~~)
Długo tu ~~[illegible]~~ będzie jesień trwać?..
(po[illegible] [illegible])
Marysia

Dy

D

Dy D

D

– Jak myślisz Maryś, kiedy się to skończy?
– Co niby –
– a to po gościach zamiatanie –
(To się spytaj, kiedy ten obiad ustanie:)
+ Co . . . . to rześniaczy –
Tańcami się kurzy, lecz –
. . – na deptaku, na sali
Pięknie powarzyli – – –

(boda) ~~świat~~
Dziś cały świat bogaty ~~Ioniq~~
a . . . zdycha –
~~Boże~~ Niedyś na koniec lichu –
C . . . to te panie –
. . . . historyczne –

~~V. W garderobie narodowej: (schowane sztandary, emblematy, które się na święto odkurza i wywiesza)~~

[Widma]

Kasia – Jak myślis, Maryś, kiedy sie to skońcy!

Mar. – Co niby –

Kasia – A to po gościach sprzątanie –

Mar. – Dopiero lata pocątek –
Prędzej (~~[illegible]~~ powiedz), kiedy ten obłęd ustanie –
Wsyćko chore, ~~ty nie chore~~ jak nie lepy tońcy,
Kręci sie w kółko jakby na uwiązek,
~~O kazdyj casie, o kazdej godzinie~~,
Na deptaku, na werandzie, w sali,
~~Nie śpią, [illegible] wydychus jedynie~~
Cysto pałkami powaryowali!
A najsmutniyjse to te panie –
Te sie juz wzięny do tego statecnie,
Jakby juz takie święte przykazanie –

Kasia – Ja ta zaś o to nie stoję –
Niech sie bawią –
Dyabeł tez musi mieć swoje.

Mar. – Ale zeby kręcić sie tak wiecnie...

Kasia – Coz ci ó to, nie mają inse roboty. .
Nuda ich na tońcu sili.
Leczenie tez to dla onej mnogiej biedoty,
Któryj zawdy coś sie z tego zrodzi.

Mar. – ~~Kol~~ Duzo wiele.

Kasia – Na to sie jedni godzi,
Coby sie drudzy bawili.
Ale nie stojmyz – goście wnet powstany –

Mar. – Bacy oni wcale kiedy rano?...
(zamyślając się)

Kasia – Mówiła pani właścicielka,
Ze sie niezle sezon zapowiada –...

Mar. – Gromada gości niewielka

Kasia – Z kozdym dniem ktoś nowy przypada – ./.
~~Wnet~~

Plan.

(w Zakładzie Kąpielowym).

akt I. Rano. przed werandą. ~~Zawiązanie~~ Nadp. intrygi.

akt II. ~~Intryga rośnie.~~ Wszyscy na werandzie. Intryga rośnie ~~Noc.~~ ~~Wieczór. Noc~~.

akt III. ~~Odwrót w dramat. (Anglez.)~~ Wieczór. Wieczór. Noc.

akt IV. Wszystkich przez pojedynków. — Wkracza: w Tedu
Klimatyczna o ~~paprocy~~ lecytynowej. ~~com~~ On
Dziecię przeszło na urlop (nie na seryo) Wszystko na dya-
bła zwalone — Kłamstwo (życia) przecie do normy.

—

~~Wnet~~ Jak Bóg da inną (tak trzeba) ~~pogodę~~ ~~w pałacu~~ ~~ludźmi~~ (w villach)
Wnętrki się ~~ludźmi~~ zagęszczą —

+) Panie się z tymi kąpielami oczyścą —
(Trza będzie znowu do środka lać wody.)

M V
~~Kasia~~ – A wczoraj przybył gość wielki,
~~widziałaś~~?
– Jak popatrzył, jeż mnie ciarki przeszły.
V. Mar. – ~~[illegible]~~ średniego wzrostu, tęgawy?
M. ~~Kasia~~ – Cudzoziemiec, jakiś bardzo zniesły.
Pani mówiła do niego: baronie –
I wysokim go częstuje trunkiem.
V. Mar. – A to wiem. W tem tym starym pawilonie.

(z głębi wychodzi profesor Fint)

Mar. – Ten się znów włóczy z tym leżakiem –
Cały dzień boży leży. To gnuśne [illegible].
Jakby tak wszyscy leżeli na świecie,
To ktoby za nich robił?...
– W samej rzeczy.
Choć to ponoć, ~~jak mówią~~ powiadają doktory,
Dychawiczność [illegible] ~~boży~~ leczy.
– Zlecy go ta leżenie, jak je chory ~~(bajtsie)~~
Co też to za bajtle –
Prof. Fint (przechodzi mimo)
– No dziewczęta, ~~[illegible] kapel słuszał~~
Który ne ~~[illegible] Kasia~~?
– Albo co?
– Bo mi się któraś z was śniła (zierowo)
~~([illegible])~~
– Chwała Bogu,
Że pan profesor choć sny takie miewa.
Skutkiem [illegible] Kapele.
– ~~M-t-k-niewiele.~~
~~[illegible]~~ Vorona
(ustawia leżak na trawniku – wyciąga się) (na nim)
Mag. ~~(cały [illegible])~~ Trochę [illegible] złoto...
Kasia. – Patrz! ktoś idzie od pawilonu –
Tu w tę stronę...
Mar. ~~(szeptem)~~ To goście ~~[illegible]~~ wczorajsi przybyli....

Scena I.

. . .

— Jak myślisz, Marysiu,
Długo ta wojna będzie jeszcze trwać?

— Myślę, że potąd
Jak na cmentarzach ziemniaków wyrośnie młodzież;
Jak mrowy, co mają pochowanych zjedzą...

— Eh, co ty wiesz —

— A inni, myślisz, wiedzą?
Spytaj się: jest przedtem różne,
Czy ci (odpowie) kto pewny?
~~Pytanie próżne~~
Bo też i pytanie próżne.

— Cóż, kiedy wciąż tkwi w głowie,
~~Ta~~ więcej jedno w myślach i tosamo:
Kiedy koniec ~~nadejdzie~~ tej klęski...

V (— Mamo! mamo!)
(Co? Zostań ~~chodź na kawę~~!
~~Kiedy jo ..~~...
— Znalazłam skrzydlate mrówki!

~~Mają kopce~~
W takim kopcu, od kwiatka w trawę,
Mają stajnię swoje swoje krówki!..
— Dobrze... chodź na kawę!)

— Ja mam przy wojsku brata
Już trzy lata, jak poszedł,
Było nic...
Od niemawy nic o nim...

. . .

— I mój też nawet mój...

V!! (— No, nie stójże, my,
Trza chodzić, nim gości...

Kasia – Cóż on... z ogonem?

Mr. Jak strasznie niesamowita...

(~~Gość~~ (osobliwy) ukazuje się z ~~tył~~ za węgła)

Kasia. Patrz się! Kopyta!

O~~bie~~. Dyabeł! dyabeł! (uciekają obie).

Dyabeł! (~~Gość~~, z teczką pod pachą, pozierа po sobie: „On, dyabeł!!! – cofa się za węgieł willi, zawstydzony).

Profesor. (przeciąga się na leżaku, ziewa, ~~ziewa~~) zakłada okulary, bierze książkę, otwiera, przewraca karty.) ~~Otwiera po ra~~...)

Dyabeł (wychodzi z za węgła, lecz już w przyzwoitym stroju, ma wygląd dyplomaty, lat koło 40. ~~[illegible]~~ Postępuje naprzód eleg-ancko z teczką pod pachą, zbliża się do profesora) Czy nie przeszkadzam? (lekki ukłon kapeluszem)

Profesor. Proszę.

Dyabeł. ~~Gość~~. ~~Pozwoli pan...~~ Mr Clar, do usług.

Prof. Profesor Fiat, wzajemnie.

~~Dyabeł~~ Mr Clar. Bardzo mi przyjemnie. (Siada koło nich, wyciąga się na ~~[illegible]~~ Ach, co za rozkosz!!! Zdejmuje z głowy kapelusz. Odkrywa się łysinka nad czołem – dwa loczki, ~~[illegible]~~ zakręcone jakby różki nad wzniesionymi brwiami.)

Prof. ~~Fiat~~. Mr. Clar. profesor. – Sądząc z brzmienia nazwiska...

Osoby:

Mr Clar (~~Drabez~~) (na urlopie)

Profesor ~~Oremus (Fink)~~ Fink (Oremus), filolog

Poseł ~~Fink~~ Niesław (Zamst)

~~(Fabrykant Sander)~~

Radca Podiyski Hrabia Podiyski

Pan Stefan

~~Pan Gustaw~~

~~Pani~~ Zdzisław

Pani Iza

Zosistko (Zosia)

Pani Sander

Pani Radczyni Podiyska

Panna Iryo (Prometeuta)

Bartek ~~Plein Ziober (Cep)~~ ~~(Snopek)~~ Cep

Nasta, jego żona

V. — Redaktor Sewin (Fink)

Poeta Plik

Pani Fa

Pani Ma

Państwo Oboje

Kasia } służące w/zakładzie
Marysia }

Lekarz zakładu ~~Klimatyczny~~

~~Doctor Juwel~~

Komendant Klimatyczny

Pani z Ligi Kobiet

Goście. (~~Inwalidzi~~) Policjanci

5 6/

(1) V

W Rzymie od włochów ~~w~~ychowany,
W Paryżu modnie kształcony
W Anglii adaptowany.
Lecz najmilsze mi (Teska) te strony,
Gdzie wrony drzą się jak o Teski,
Gdzie nowe ~~[illegible]~~ głosy rzeczy cudowny
A ~~Gdzie~~ brzozie (~~[illegible]~~ w [illegible]) się kiwa,
Gdzie dychą z siebie [illegible] pokrzywa
I bez balistrad, metafizyki
Obfite zbiera ~~zgarnie~~ plony —

Poznać zaraz głowę. Lecz to nawet
z pozoru prawo ~~Poznać~~ zaraz już głowę

(2)

V – A zawód pański, jeśli spytać wolno ?

– Oh, mam zawodów wiele.
Przed panem jednak wyznać się ośmielę
Studyowałem wolno.
Ile razy z fachowcem się zderzę,
Coś – pewnie – wstyd mnie bierze.
Jestem lekarzem, co nie leczy,
Prawnikiem, który prawu przeczy –
Filozofem, który dobrze trawi
Kuglarzem, który sam się bawi.
Sternikiem, który w odmęt płynie –
Nurkiem, który głupstwo toni –
Potrosze w każdej dziedzinie
Coś niecoś, dzięki mózgowi,

Bez fachowej właściwie pomocy –
a – i odźwiernym jestem – z dnia do nocy...

Dybbel. Oh, obojętne, międzynarodowe.
Pan jest zapewne filologiem?

Prof. Tak.

Dybbel. Poznać zaraz słowa.
Z pozoru prawda wyszła.
Zrazu mię przeróżnym mnożyłem,
Lecz mam powody narodowe,
By się raz/ (mimo) jasny, czysty-

Prof. Źródłosłów (klar, klar.) oczywisty.
Lecz pan jest polak, sądzę z mowy.

Dybbel. W istocie tak - i nie - domowy. V
W Rzymie przez ludzi chowany,
Przez Berlin, Paryż kształcony,
W Anglii adoptowany.
Lecz najmilsze mi te oto strony.
Gdzie wrony drą się jak słowiki,
Gdzie każdy (się) kiwa,)
Gdzie wszystko: „Ach! Ach!" skręcany
gdzie Dybbel z nudów już nie [illegible] płotki zbiera
I bez bolesnej słów, bez metafizyki,
(Obfity plon mozolny zarywa) - (z ...)

(1)

V (2)

Prof. A zawód pański jeśli wiedzieć wolno..

Dybbel. Środek.

Prof. Nie rozumiem dobrze..

Dybbel. Środek kompromitacji. (umiem / ... jeśli dobrze / rozumie)
Durnego twórcy w jego dziele.

6.

Prof: A skąd pan też przybywa?
Jeśli zapytać wolno –

Dyzbuś.

V.

Prof. A zawód pański, jeśli nie spytać wolno —

Dychi. Oh, mam zawodów ~~sporo~~ wiele.

~~Jestem sternikiem, który w odmęt~~ co nie leczy
Jestem lekarzem, ~~który zdrowych leczy~~.
Prawnikiem, który prawu przeczy —
Sternikiem, który w odmęt płynie
~~[illegible]~~ Markiem, który głupstwo tworzy, —
(~~Kapłanem, który sam się boi.~~)
~~[illegible]~~
~~[illegible] — idzie do nocy.~~
(~~Dzwonnikiem wschodniej fary~~ —)
~~Freiberonem, który sobie ścieżkę.~~
~~Potem wszystko umiem...~~

Prof. Hm... jeśli dobrze rozumiem...
Te przymioty...

Clar. Oh, jeśli pan dowcipny... [illegible] z tej strony —
Cóż pan [illegible] z karty.
To ... zbliżę — otworzę — // ... :
Mogę [illegible] być z panem otwarty.
Bardzo mnie to ośmieszy...

Prof. Skąd pan teraz przybywa?

M. Clar. Wprost z piekła.
Pana to ~~[illegible]~~, nie dziwi?
Jest pan, widzę, wrogiem schematyzmu —

Prof. ~~[illegible]~~, Oddk, o ludkość się wszystko —
[illegible] Jodoka zrozumieć naszą

M. Clar. ~~Co to było~~ Co to [illegible] [illegible] w sisto —
Piekło [illegible], tak panie,
~~Piekło [illegible]~~ ... wszystko —
~~[illegible]~~ a tam [illegible]
Dostałem reumatyzmu.
Gdy mi na stołku, ne dorze nie,
Lampy zerwie po kościele stykanie.
Przybywam ~~[illegible]~~ tedy tu na kuracyę
Jestem, widzi pan, na urlopie.

A jakie tu na ziemi są
Jakie prądy –

Prof. Tak właśnie jak po potopie.
Wyłoniły się nowe lądy,
A dawne skryły się pod wodę,
Zniknęły morza, jak niegdyś owa
[Podobno przykrywa słowo]
Atlantyda...

Dyab. Piękna to była kraina,
Jeno mieszkańcy zbyt-puchowi...
[illegible] posunął im dłoni w górę

Prof. Nieznana nam, niestety, ich mowa –
Choć są wskazówki niektóre...

Dyab. Wyrzućcie to, co ~~wszelkie~~ stworzenie boże
wyrazić ~~[illegible]~~ językiem może.
Pewna ilość słów – ograniczoność.
Fantazya zamknięta pomiędzy
piekłem i niebem –
Poza tem kropki – nieskończoność.
Ty przemilczysz u mnie [illegible]
Zresztą między-głowy pośrodku niebem.
Nic ciekawego.

Prof. To pan mógłby nam –

Dyab. (Bardzo) ~~Chętnie.~~
~~Lecz~~ (niestety) ~~mam~~ do ~~tego~~ (wykładów) dziś.
Mógłbym tylko coś niecoś z ostatniego
wynurzenia –
To ~~ludziom~~ (ludziom) ziemia. ~~,~~ nie rozumiecie.

Prof. Lecz gdy się ~~w one~~ cuda (oczy) wrócą
(ziemia)

Dyab. Bo gdy się wrócą... ~~(ziemia)~~ (wiara)
Rośnie w [illegible] się spokojnie
Oh, kiedy tu myśl musi
w tym konwencie...

8.

– Jeszcze gorzej?

Prof. ~~[illegible]~~ Rozumiem widzę...

Kupiłeś to, leżysz, spacerujesz –
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
a ~~zaś wspomnień~~ i nocy (teraz [illegible])
Jakoś bekeszę [illegible] opasowy –

Dyd. Po każdej to tak katastrofie –
(Żniwo, żniwo!) ~~[illegible]~~
Z pewnego nawet potopu
Noe tańczący wpośród krokiew.
Pan mnie to zapomni, wiecznie –

Prof. O wiem, ~~[illegible]~~ [illegible] –
myśli, jak mnie straszne –

Dyd. Można się bardzo być zabawić
[illegible] w lepu.

Prof. J~~[illegible]~~ to [illegible] – (mieszczańskie)
Jakież to dziwne, ~~[illegible]~~ [illegible]
Bez estetycznej ozdoby –
~~[illegible]~~
Zgoła nieprzystojne dysze –

Dyd. Ha! (zaciera ręce)
Co to, widzi pan, ~~[illegible]~~, powołani
znaczy – –
Dopiero jestem ~~[illegible]~~ poradoby
A już mnie życzę (ciągnie) do intrygi...

—

„Духът на изворите“ 12

Sc. I. / Z prawa ukos ku widowni ve-
randa ...)

...

— Mówiła pani nauczycielka,
że się dobrze czasem [illegible].

— Gromada [illegible] [illegible]
...
(wojna) — wojna
[illegible] [illegible].

— [illegible]...
— ~~[illegible]~~, [illegible] się [illegible], [illegible].

...

— a [illegible] [illegible] gość [illegible].
[illegible]...

... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]. W [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible].

V

(profesor)

— Ten się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Cały (boży) ~~[illegible]~~ [illegible]... To [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] wszystkie (ludzkie) ~~[illegible]~~ [illegible],
To [illegible]...

— [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

...

Sc. II.

— No, [illegible],
Który na [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]?

— [illegible] co?

— Bo [illegible] się [illegible] z [illegible] [illegible] —
(ziewa)
— Chwała Bogu,
że Pan profesor [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Skutkuję (widać) ~~[illegible]~~ [illegible]..

(...) V V

— [illegible]..

— [illegible], [illegible] ([illegible] [illegible]). [illegible] [illegible].. — w tę stronę —

— To gość [illegible]...

— Cóż on [illegible]?

— Jak [illegible] [illegible]...

— [illegible], [illegible]! ... (Dyabeł! [illegible] [illegible])

— nawet byliby... gdyby nie byli zarozumiali.

IV. Damy:

— to był szatan

na pewno! ~~szatan~~ i dobry dyktator.

—

— Luby oficerze!

— A czy pan jest szczery?

—

schlebia

przecież

nie o wiele za ludzie

wszystko z kolejkami

Czy ludzie są równi? —

różne rasy —

obłuda —

miłość —

o dramacie — (nieporozumienie)

—

~~[illegible]~~

tragiczna maska (~~[illegible]~~)

Dyabeł: (Romantyzm z [illegible])

Dyabeł: Występujemy nawet w [illegible] kupie...

" . . . . .

" Cóż, chłop [illegible] [illegible] nie [illegible]. (Scena)

— Tak się [illegible] [illegible]... (gdy Z[illegible] [illegible], [illegible] [illegible])

—

— Pan Polak?

— Tak, ja jestem [illegible] krajowy...

— Ostrożnie —

— A pan?

— Ja demokrata postępowy.

— Tzn.?

— Czyli, że pan postępuje?

A odkąd postęp: od nóg, czy od głowy?

O [illegible] (polit. partyi) (Jest [illegible] [illegible] [illegible] psychologia [illegible])

—

[illegible] się [illegible] [illegible]...

—

Pamiętam, ja byłem młody... Raz [illegible] oknem do [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]). [illegible] [illegible] i [illegible] oknem [illegible] [illegible], jak [illegible].

—

O [illegible]. (Jest jeszcze najpospolitszy z kunsztów).

—

„Dyabeł na urlopie"

Komedya wielka dramatyczna) ~~Dramat i komedya~~. w 3 aktach.

Akt I. Na [illegible] porządku. Brak intrygi.

Akt II. Intryga rośnie. ~~Dramat~~.

Akt III. ~~Rozwikłanie~~ ~~Komedyowe~~. Zawikłanie ~~Dramat~~

Akt. IV idzie w dramat

Akt V. Rozwikłanie.

Akt I (Ekspozycya)

Sc. I. [Ranek.] Dzień [illegible] o [illegible]. [illegible] się [illegible] Clar (Dyabeł! Dyabli! [illegible]. Tu się coś,

Sc. II. Profesor [illegible] Clar. [illegible]. Rozmowa. (Wszystko [illegible], spacerujac [illegible].) Dyabeł [illegible]. [illegible] się. [illegible] przyjaciel intrygowi. Dama.

Sc III. [illegible] profesora. Dyabłowi.

Sc IV. intrygi się [illegible]. Na [illegible].

Sc. V. O [illegible] z panną [illegible]

Sc. VI. . . . V etc.

Akt II. XII . . Zebranie (o sprawach społecznych. partye . . .)

. . . . . .

XVIII pierwsze skutki intrygi.

Akt III.

Wieczór.

Dyabeł na urlopie.

ach nudy!.. (akt I.)

. . . . . .

—

· Ja jestem demokratą postępowym.

– Jakiego ~~[illegible]~~ postęp? od nóg czy od głowy?

—

– Można się jeszcze tym ludkiem zabawić.. czasu urlopu...

. . . . .

—

– wysysali, panie, przelewali krew –

– naród wolny,

– Hemoroidalny.

—

– Pan wcale na Galicyanina nie wygląda, pan jest zupełnie ~~[illegible]~~ sympatyczny człowiek.

—

– Och, życie! ~~między~~

Między kiedyś rogi i kopyta.. itd.

Osoby:

Dwa dziewczęta
Mister Clev
Profesor-filolog
Komisarz klimatyczny
lekarz zakładu

—

~~Pensyonarie~~
Pani z Ligi Kobiet
(spowiedź zwiedzki)

2

posel } wsie
fabrykant }
niemcy (Kupiec (prawdziwy krajowy)
(poeta (Sik)
(redaktor
Pani Iza
~~Pani Fa~~
Panie Fa i Ma
~~Irys~~
Panna Irys
Zosiętko
Pani radczyni
Pan Stefan
Pan Gustaw
Państwo Oboje
Żdroś
Chłop
jego żona
Goście.
Prometeusze
Legioniści.

Legenda o panu Mr Clev:

Cudzoziemiec. hrabia, czy lord. Bogaty. Wykształcony. Piękny. Muzykalny. (bogato) Niezrównany. Bałamut.
~~Un~~ Intrygi więże — ~~innych~~ puszcza
Sam wpada. Innych stara się podtrzeć —
Ku niemu ~~[illegible]~~ uciecze wszystkich do pań —
Dyabeł w kłopocie.

—

„Dyabeł" ma moment sentymentalny. Jakiś romansik uczuciowy (poeta)... czy go ~~[illegible]~~ nie zakocha?

– Twierdzą, że pan postępuje.
– Jak tak postępowo czuję.

. . . . . już widzi,
gdy postęp w kraju a
obyli konserwatyści.

—

– było to przed wiekami
w epoce.. (gdy Atlantyda..).
Historya podobnej wojny.
Ludzkość ourusze. Ku górze,
a potem na dół. (dyalog z profesorem) !! o wojnie

—

~~Cara obwożą w klatce~~
~~(wstęp...)~~

Akt I.

Sc. I. Maryńcia i Kasia; dwie śliczne.

Scena II. Też i profesor.
Scena III. Też, profesor, Dyabeł.
Scena IV. Profesor i Mr Clar (dyabeł). Dyalog.

Scena V.

Scena III.

~~Scena II~~ ... (Dyabeł z teczką pod pachą pozierа po sobie ("Oh, Dyabeł..") cofa się za węgieł willi, zawstydzony).

Scena IV. Profesor sam. później Mr Clar.

Profesor (przeciąga się na leżaku - zawiązuje okulary, Bierze książkę, otwiera, przewraca kartki. Od czasu do czasu poziewa, lub sobie nuci coś z lekka klasycznego, jak np. a Poszła Filis do ogrodu. ram-tam-tam - lub tp.)

Dyabeł (wychodzi z za węgła, lecz już w przyzwoitym stroju ~~[illegible]~~ na wygląd dyplomaty)!! lat koło 40. ~~Bródka~~, nos orli, łysinka nad czołem, dwa loczki zakręcone na podniesionemi brwiami. Uśmiech ukłony. - ~~Zbliża się do profesora.~~ Postępuje naprzód z teczką pod pachą, zbliża się do profesora)

Dyab. ~~Przepraszam~~, Czy mi przedstawiam? (lekki ukłon kapeluszem)

Profesor. Proszę. Z kim mam zaszczyt...

Dyab. Mr Clar, do usług. (Fink)

Profes. Profesor Fink, przyjemnie

Dyab. Bardzo mi przyjemnie... (kładzie leżak, przyciąga się na nim.)

Ah, co za rozkosz...

(Chodzenie na scenie Nepelsa. ~~Tygrysek~~ Odskoczy się Tygryska od siebie, dwa kroki [illegible] niby (wzroki) ~~jak~~ ~~nad~~ z podniesionemi brwiami. Uśmiech ukłony) (Dwoisty)

Prof. Przepraszam, sądzę z (brzmienia) z akcentu...

Dyb. Oh, obojętne, międzynarodowe.
Pan jest zapewne filologiem?

Prof. Tak.

Dybuk. Poznać zaraz słowy.
Z pozoru prawdy wysoka...
. . . .
~~Tak~~ – mam powody niemałowe,
By się zwać (chociaż raz) ~~(Klar–)~~ jedny, czysty,
gdy zwano mię przezwiskiem mnogiem—

~~**Prof.** Clar, [illegible] – jedny, czysty.~~
(Clar–)

Dyb. Z rodzicielstwa oczywiście...
(Lecz Pan jest Polak, sądzę z mowy.)

Dyb. Tak – w (Paryżu) ~~[illegible]~~ kształcony ~~[illegible]~~,
~~Lecz~~ W Rzymie wychowany
W (Londynie) ~~(Anglii)~~ adoptowany,
Lecz kocham tę . . . . stronę.
Tu mi najmilej...

Prof. A/ Skąd Pan (tu) ~~tu~~ przybywa,
Jeśli zapytać się wolno –

Dyb. (Przybywam) Wprost z piekła. [Proszę okolus – ~~Jestem na urlopie~~
Nic nie ten jest, co... – Pana to nie dziwi? – nie odkąd...
Odkąd się ludzkość wszystko...
Piekło wygasło... zis6
Dostałem reumatyzmu.
Przybyłem leczyć się –
Jestem na urlopie. – (a jednak tu...)

Prof. Tak i istnie, jak po potopie...
Wyłoniły się nowe ~~ziemie~~ lądy,
a inne skryły się pod wodą (zapadłe [illegible])
. . . . ~~fantastyczna~~ mityczna [illegible]
jak Atlantyda.

Dyr. (zaczerwieniony) Wielki to był kraj
Jeno mieszkańcy.. zbyt ~~[illegible]~~ [illegible]. – V

Prof. Wszelkiej, nie znamy nawet ich języka (mowy)
. . .

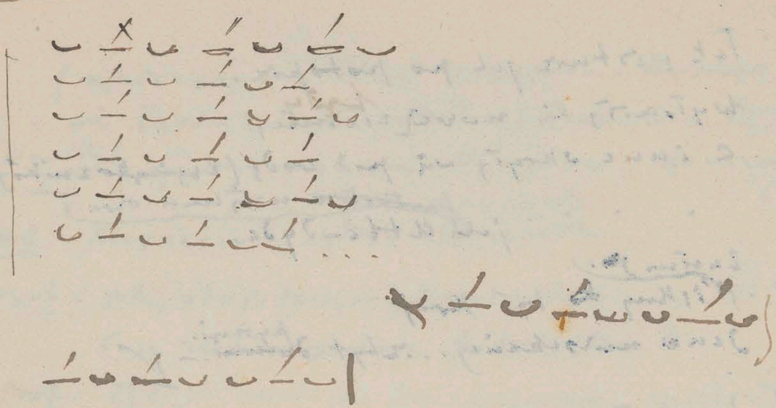
Dyr. Wyrazić to, co stworzone wolą (boską),
wyrazić morze.
(Nie ciekawego.) Pewna ~~[illegible]~~ słów – ograniczoność [illegible]
[illegible] mądry poeta – autor
Z [illegible] . . . ~~[illegible]~~
pożądaniem chleba
(Nie ciekawego..)

Prof. Ach, to pan wszystko wie...

Dyr. ~~nie warto~~. (nie ~~mów~~ do tego daremnie –)
I cóż-że... (wymiar czwarty)
niczym (~~[illegible]~~ czwartego wymiaru)
. . . . to ludziom nie rozszerzy.
Z [illegible] nie ~~[illegible]~~ [illegible] nie
[illegible] bezinteresownie.
(Definicja) Sztuki, śliczności, [illegible] –
. . . . i [illegible] –
[illegible], . . . podnosić
[illegible], . . Dysputować
Oto mój...
[illegible] mój nie...
– Ohamdy ty... lubisz tych..
– Lecz nigdy w tym.. jeszcze godzin?..

Proszę mnie pan zaprasza
(O wojnie – zhodzę
– Co zrobić ~~[illegible]~~ tamtędy pokłon!

foxtrot



Dziecię: — Można się lekkim tym zebrać
czasu urlopu.....

O
— Co to, pani, [illegible] [illegible] życzy ..
Dopiero mi pot doły-
Już mi ciężar...

Dyalog:

(Cóż pani robi?
– Czytam)

– Cóż Pani czyta – poezyę czy prozę?

– Liryki. < To rozmarza.

– Pani się na życiu zawodzi,

czy ~~[illegible]~~ do ołtarza?

– Czekam. Oczekuję.

– Jest to stan bardzo miły.

Jak przed kąpielą.

– A pan cóż podpatruje?

– Ja nic – ja letnikuję.

=

– Cóż pani robi?

– Czytam.

– Pani się na życiu zawodzi,

czytci...

Dyabeł na urlopie.

Komedya wielce dramatyczna w 3 aktach.

Akt I.

Sc. I. Rozmowa dwóch dziewcząt o letniku i „sośnie".

Sc. II. „Sośnie" ukazuje się zza węgła. („Dyabeł! dyabeł!" – wrzeszczą).

Sc. III. Profesor. Dyabeł – Dyalog.

20

Uw: każdy, idąc za pop[...] pokusą, mówi, że się wyzwala... (wyzwolenie – potem powrót do [...])

Dyzbaż – współczujący rachunku – ~~[...]~~ [...] duszy – (wyzwolenie).

. . . . —

Dyzbaż (do mojej)... to jest tak [...] z tobą –
Dama. przepraszam, ona...
Dyzbaż. No widzisz, nie: to tylko chciała [...]

—

~~Niniejszem upoważniam~~

Dyzbaż (o [...])
Dyzbaż (O niedoli [...]) } zależnie do kogo mówi
Dyzbaż (O wszystkich z [...] duszy)
Dyzbaż (o przymiotach kobiecych – [...])

~~[...]~~ [...]

—

" o prawdzie i szczerości (do narzeczonej),
(co powtarza p. Gustaw)

Intryga.

Irys – Prometeusz

~~Radczyni – p. Stefan~~

Pani Iza – ~~p. Zdzisław~~

Zdziś – „narzeczona" (narzeczony!) ... słowo o mar–
(simplex) Mr Char. (Zosiątko) – wygrany, obłąkana

Pani Iza – ~~p. Radca~~ (profesor) } ~~poseł~~ (radca!) } Mr Char wyprowadził gra–
Pani radczyni – poseł.

Pan Gustaw – Nesta ...
(romantyk)
~~Pani maecenasowa – p. Stefan~~ (mąż!)

Epizodyczne:

Pani Fe
Pani Ma
(razem) Państwo Oboje
Redaktor
Chłopak
Ligowka
Komendant Klim.
Dziewczęta
Kasia
Marysia
~~Mecenas~~
~~Narzeczony~~
Nesta
—
Goście. Inwalidzi.

Stałe:

~~Mister~~ Mr Char, Dychol na urlopie,
Prometeusz
Profesor Fink
Zdziś
~~Stefan~~
~~Gustaw~~
Poseł (radca)

lekarz klimat.
~~Przemysłowiec~~ (~~kupiec~~)
fabrykant

Pani Iza
Pani Radczyni
~~Mecenasowa~~
Irys
Dzinetka (narzeczona)
Zosiątko (córka p. Izy)

Rzecz dzieje się współcześnie w zakładzie kąpielowym
Rabce lub Piwnicznej lub tym

Uw.

1/ Piekło obecnie na ziemi stanęło (w arendę je wzięli ludzie) „wojna" – więc Dyabeł na urlopie.

Piekło wygasło – dyabeł dostał reumatyzmu. Udaje się do kąpiel. (Rabka. Piszczany.)

2/ Dyabeł ~~wyzwala~~ w Tatrach „wyzwolenia" [osobom] indywidualności. (t. j. życie: wyzwolenie duszy).

Ms. Paradoksy: Teorye podstawowe

c/ Uczoność — nicości — najwyższej cnocie w parze z zarozumiałością.

—

(rada dziewczynce:) „Przemądra głupość i pomnożna —

. . . . .

.. się jej zdaje —

gdy postęp w kraju

obejdzie konserwatyści.

III.

Chłaśnięcie biczem: (podwieczorek) akt II. Clar lub I. (w rozmowach z partją Sender)

a)

— . . . . szczęśliwy

(a gdy) a. Fr. V. ~~wietrzno~~ dodaje mu blasku.

(żona) — z robi majątek w sposób nieznany; na blasku. (jakim)

b)

por. Szwer

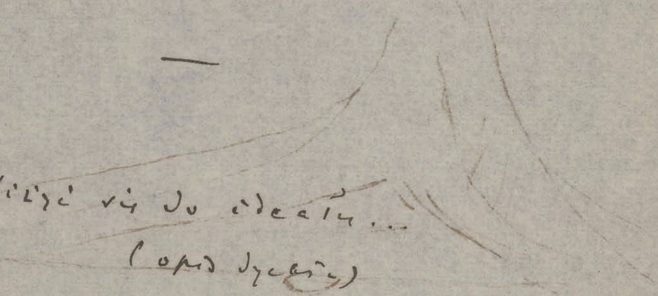
22/IX

Wielmożny Panie Poruczniku!

(Dyrektor) O woli w stosunku do ludzi:

– Kwestyja stroju, ubrania
Każdy czas może nicości swej ostania —

—



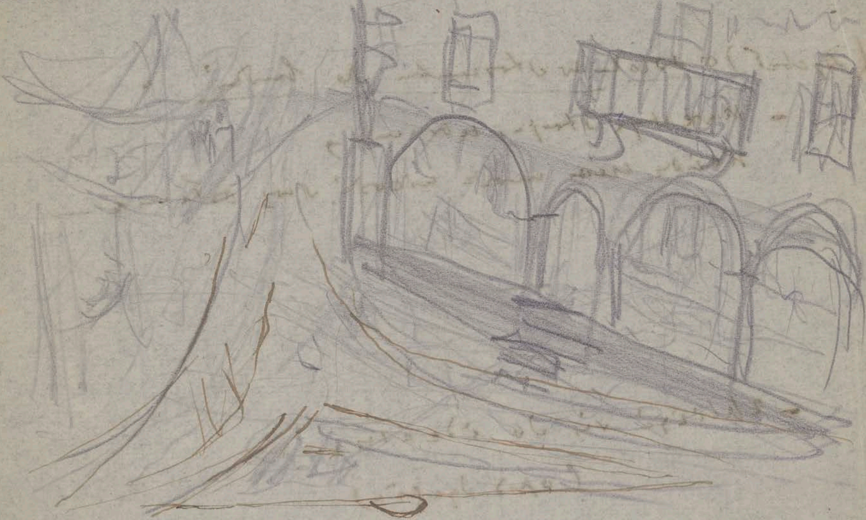
– Zbliżyć się do ideału...
(opis dyrekcyi)

– Pan... Ideał!

—

– Odkąd się ludzkość wszystkie [?]
zmieniają [?] ... [illegible].

akt II
Bal dobroczynny?
(foxtrott)



Akty:

I. Scena z ...

II. Podwieczorek ...

III. Noc. Komedya pomyłek.

IV. Rozwiązanie.

(Spacer. Kielek.)

– Pocóż tu zawsze ich puszczą – publiczność tego nie lubi.

Mr Clev (do Zosi:)

– A cóż tam w serduszku?
– Nie wiem, o... panie..
– Czy się nie odzywa?
. . . .
– Jak pan czasem na mnie patrzy,
to mi tak dziwnie...
– to, to właśnie..

Sc I.
akt III. (pan Jandar, pan Poseł)

S. II Mr Clev (pod oknem p. Iry śpiewa z gitarą:)

„Przemądra jesteś i przemożna,
Będziesz więc w sercem itd...

(wchodzi ~~mąż~~ p. Gustaw ~~[illegible]~~)

(z okna wychyla się p. Ira: ~~och~~!
z westchnieniem: „och!")
z drugiego p. ~~Iry~~:
(„To Ty ~~mąż~~ przemądra?") (mąż p. Iry)

Gustaw – Czy to pod oknem mojej narzeczonej
mąż p. Iry – Czy to pod oknem mojej żony)

I

Akcya:

I. Scena na dworze. Łęcki (spacer, po ...) (na obiad).

II. Podwieczorek. (spacery: ...) [illegible]

III. Noc. Komedya pomyłek.

IV. Rozwiązanie.

Dyabeł na urlopie.

Kom. wielka dram. w 4 aktach z pro. i epilogiem.

akt I. Intryga.

akt II. Bal

akt III. Noc

akt IV. Rozwiązanie.

—

akt I.

Sc. I. Rozmowa 2 dziewcząt. (redaktor i p. redaktorowa)

Sc. II. Też, profesor.

Sc. III. Też, dyabeł.

Sc. IV. Profesor sam.

Sc. V. Profesor, dyabeł (dyalog)

Sc. VI. ~~Też~~, ~~z~~ Gustaw (siostrzeniec profesora). z Gustawem, poznanie się z osobami;

Sc. VII. Panna Iry (z Niemcką).

Sc. VIII. Pani Iza. ~~Zosia~~. później Zosia

Sc. IX.

Uw. Mąż przyjeżdża – i zamiast oczekiwanego wchodzi przez balkon (okno)

Uw. Schadzka z redaktorem. prosi o protekcyę ż żona tłómaczy mężowi, że prosiła go o poparcie.

Pani Ira – (Müller)

Zosiątko – p. Zdziś.

Poeta – Mistrz.

Redaktor – Pani ~~[illegible]~~ X.

Reżyser – poseł

Radca – profesor

~~poseł~~ Pany Iryś – ~~(Müller)~~ Zdziś

Nieznany.

Mysz X.

Elżbieta Jurek.

Pani Fa

Pani Ma

Pani z Lipy Robert.

Panienka Olga.

Sąsiad.

Hrabia.

---

1. „Nikt mnie nie rozumie!"
2. „Tyrania myśli!"
3. „Chcę swobody. Wolności wszystkiej"
4. „Wyzwolenia!"

Akt I.

Sc. I. Dziewczęta

Sc. II. Dyabeł wychodzi

Sc. III. Mc Clev i profesor.

Sc. III. Siostrzeńce prof. Zdrój

Sc. IV. Dyabeł i madzi. (Panna Iryś w hamaku)

Sc. V. Pouczenie intrygówce. ~~Panna Iryś w hamaku~~.

Sc. VI. Przedstawienie par:

" : Dziewczę : niezręczny daleko (Zdrój)

: Pani Iza – poseł

Pani Redyni – mecenas

Pani mec. – radca.

Pan Gustaw – Nesta.

Pani Fa i pani Mc

~~Zosiątko~~ Fabrykant. Inni.

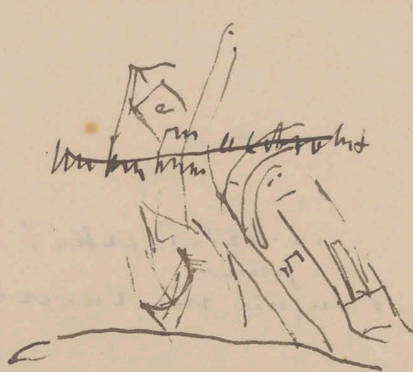
Państwo Obroje

(! Sc. ... (Panna Iryś w hamaku.)

.. Sc. ... (Prometeusz, inżynier.)

(Dziwanek na obraz)

dyabeł zaciera ręce.



Akt II.

Sc. I. Panie spacerują: legenda o Mr Clarze.

Sc. II. ~~Rozł~~ Rozłączają się pary, „rofartyzowane" intrygą Mr Clara.

Sc. III. (Irys i Prometeusz.)

Sc. IV. Pan Sustav i Nasta.

Sc. V. Mister Clar i profesor.

Sc. VI. Idź i „nierozumna."

Sc. VII. Podwieczorek na werandzie:
... dyalogi społeczno-polityczne.
Pani z Ligi Kobiet / spacer kalek /
Propozycya spaceru:
pary się dobierają (podług planu dyrektora).

Sc. ... Mr Clar i Prometeusz. (Irys zabiera
~~Sc.~~ ... Prometeusza w dobę ~~na spacer~~.)

„Świetnie idzie!..." ...

...dzieciaczka!
— Panienie jesce nie znaczka!

28

Akt. III.

~~Noc~~ (wieczór).

Sc. I. . . ~~serenada~~ Szukanie się
: pomyłki
: serenada
Powrót narzeczonego
" męża. .
Sytuacya dramatyczna
(dyabeł w stroju anglika)

A

Akt IV.

Sc. I. ~~[illegible]~~ Bitwa w powietrzu – napięcie –

po bitwie
Sc. II. Sekundanci – Profesor – wyrzuty – pakty –

Sc. .. Dyabeł w [illegible] – (pustom)

Sc... Komisarz Klimatyczny (z legitymacją)

... „na urlopie!”

~~w~~ wszystko mi nie [illegible] (rzekome wyzwolenie)

„ się zrzeka ~~[illegible]~~ na Dyabła –

Spędzone, wraca do Klimatu –

(Tylko Prometeusz wyjedzie dokumentnie.)

—

II/ 2A

Intryga: (charaktery!!)

Mr Clar (: p. Iza, p. Sander, p. Fa i Ma)

Sytuacje!!
Panna Irys — pan Prometeusz, ~~[illegible]~~ (pan Sustaw (przyjedzie niemczony)
Pani Sander ~~[illegible]~~ — ~~profesor~~ ~~poeta Flik~~ pan poseł (p. Sander, mąż)
Pani Iza ~~[illegible]~~ — pan Zdz. Mr Clar — (p. Zdzistaw) (Mąż p. Irys)
~~[illegible]~~ poeta Flik — Snopkowa — profesor
pani ~~Radziszka~~ postowa — pan Sander — (p. poseł, mąż)
(przestawienie figur)

b) pretensye do Mr Clarsa: (w IV akcie)
pan Sustaw, panna Irys
pan Sander, pani Sander
pan Zdzistaw, ~~p. Iza~~
pani Iza (osobno)
pani postowa, p. poseł
poeta, profesor
Zosiatko (o pana Zdzistawa (p. Fa i Ma
a) wyzwanie: pan Zdzistaw
Mąż pani Irys
poeta
profesor (z zastrzeżeniem
(„na urlopie")

Mr Clar
z p. Irys (o prawdzie i szczerości
z p. Izą (o niedoli małżeństwa)
z p. Sander } o wyzwoleniu
" postową }
p. Fa i Ma — komplementy
Zosiątko — uświadamia
Poecie — piękno natury
Profesor — intryga

Osoby:
Mr Clar
Profesor
Pan poseł
Pani ~~Sander~~
pan Sander
pani postowa
panna Irys
pan Sustaw
pan Prometeusz
pani Iza
Zosiątko (lat 15)
pan Zdzistaw, siostrz. Profesora
Mąż pani Irys
Snopek, chłop
Nastka, jego żona
Poeta Flik
Redaktor ~~[illegible]~~ Niedziela
Pani Fa
Pani Ma
(Państwo oboje)
Pani a Liga kobiet. } Goście, Zebrani
Marysia } służące.
Kasia

Intryga:

(charaktery...!!)

~~II Akt~~

Mr Clar (z p. Iza, p. Sander, p. Fa i Ma)

Panna Iryp — pan Prowiant [illegible] / pan Szatur [illegible]

Pani Sander [illegible] — ~~profesor [illegible]~~ pan Poseł (p. Sander, mąż)

Pani Iza (panna) — panna Iza Mr Clar (p. Zdanowski)

~~Pan Zdanowski~~ Poeta [illegible] — Smokow — Profesor

Pani ~~[illegible]~~ profesorowa — pan Sander — (p. Poseł, mąż)

(przetasowanie figur)

2) Przetasowanie do Mr Clara: (w IV akcie)

Pan Szatur, panna Iryp

Pan Sander, pani Sander

Pan Zdanowski, ~~[illegible]~~

Pani Iza (osobno)

Pani profesorowa, p. Poseł

Poeta, profesor Zdanowska

Lokaj [illegible] (p. Fa i Ma

3) Wyzwanie: Pan Zdanowski, pani Iza, Poeta, Profesor (z [illegible])

(Na [illegible]!!)

Mr Clar

z p. Iryp (o prawdzie [illegible])

z p. Iza (o miłości [illegible])

z p. Sander (o wyzwoleniu, [illegible])

p. Fa i Ma — [illegible]

Lokaj — [illegible]

Osoby:

Mr Clar

Profesor

Pan Poseł

Pani ~~[illegible]~~

Pan Sander

Pani profesorowa

Panna Iryp

Pan Szatur

Pan Prowiant

Pani Iza

Lokaj Mr (lat 18)

Pan Zdanowski, [illegible] profesor

Smokow, [illegible]

[illegible]

Poeta [illegible]

[illegible]

Pani Fa

Pani Ma

[illegible]

Pani [illegible] [illegible]

1

Władysław Orkan

Djabeł na urlopie

Komedja

Rzecz dzieje się w miejscowości kąpielowej

Scena przedstawia trawnik z leżalnią po bokach, dalej dep-
tak, wysypany piaskiem, ~~w głębi~~ na prawo veranda
zakładu w głębi pole, róg chałupy chłopskiej i podnosz-
ce się zboże z łanem. Głos panny, dwie dziewczęta, Kasia i
Marysia zamiatają deptak przed zakładem, z przerwami

narzekając.

Kasia – Jak myślisz Marysiu, kiedy się to skończy!

Marysia – Co niby –

Kasia – a to po gościach sprzątanie

Marysia – Dopiero lata początek –
To się zapytaj, kiedy ten obłęd ustanie
~~Prędzej [illegible] kiedy ten obłęd ustanie~~ –

Wszystko ~~całe~~, chore czy nie chore to [illegible]
przyjechali już, niejeden [?] leczą
~~Leczą się o [illegible] jarzy na początek~~

O swoim czasie, o wodzie podziemi [?]

Na deptaku, na verandzie, w Zoli [?]

Kiedyś obiady, wytyczne jedzenie
Często pieśni pokazywali!
A najzabawniejsze to te panie —
To się pod wieczór do tego stołowni
Jakby przy tonie jakie przymarzanie —
Kosia — Ja to też to niektóre —
Niech się bawią
Djabeł też musi mieć swoje
Marysia — Ale żeby kręcić się tak wiecznie...
Kosia — Coż ci, oto nie mają inne roboty.
Niedo ich na tańcu żyli.
L— .. Dla onej mnogiej biedoty
Której zawdy coś się tego zmodzi
Marysia — Biedo-wielka
Kosia — Na to są pani gładzi
Coby się drudzy bawili
Ale nie stójmy — goście wnet powstaną
Marysia — Ba — czy oni wiedzą nic rano?..
(rozmiatają)
Kosia — Mówiła pani włościanka
że się niskie serce zapowiada
Marysia — Gromada gości niewielka
Kosia — I każdym dniem ktoś nowy wypada
A wczora przybył gość ciekawy
widziałaś?
Pan pojechał jak mnie ciarki przeszły

~~M. .. Szlachetnego miasta~~

3 32

Marysia — Wiem, że jedni go rozkułają, zgryzą?
Kosia — Cudowieniec, jakiś bardzo zmieszany.
Pani mówiła do niego: baronie.
I wyzionąć go szczytała znaniem
Marysia — A to wiem, w domu stangret powijani
(Z głębi wychodzi profesor Fiut)
Kosia — Ten się jaś wlecze z tym leżakiem
Cóż ośli boży leżą. To gnać przecie
Jakby tam wszyscy leżeli na świecie
To któżby za nas robił?..
— W samej rzeczy.
Choć to pono radzą doktorzy
Bezczynność uzdrawiająca lecz.
— Leczy go te leżenie, jeśli je chory
Co też to za bajka —
Profesor Fiut (przechodzi mimo)
— No dziewczyna, której na imię Kosia?
— A bo co?
— Bo mi się któryś raz śniła (żywa)
— Chwała Bogu ~~że~~
Że pan profesor chce żeby tam mieć.
Stutnujś mówi napisze ~
— M-tak — niewiele...
(ustawia leżak na trawie — wyciąga się na nim
Mar. — Trzeci pierwsza — ogromn
Kosia — Patrz! ktoś idzie od pawilonu

Widma dramat

Djabeł na urlopie komedja

Dramaty nie wydane wśród

i męczennicy

postrzyżyn

Mor. – To gość wczorajszy... przybyły...
Nosia – Czy to on rajoneem?
Morzyn – Jest sztuka nieszesnowita
(Gość osobliwy wnaraje się z zawzięta)
Nosia Patrz się! Nozpyta....
– Djabeł! Djabeł! (uciekają obie.)
Gość Djabeł osobliwy (z leżakiem pod pachą porusza po sobie)
„Oh Djabl"! – cofa się za wzgórz, ~~nasz~~ wrzący
Profesor. (~~przeciąga~~ się na leżaku, ~~do~~ ziewa, rozróżnia
otulony, bierze książkę, otwiera przewraca kartki....)
Djabeł (~~—~~ wychodzi zza wzgórza, lecz już w przyzwoitym
stroju, Ma wygląd dyplomaty, lat około 40, postępuje
naprzód z leżakiem pod pachą, zbliża się do profe
sora,. – Czy nie przeszkadzam? (lekki ukłon napeleo
nem)
Profesor. – Proszę –
Djabeł – Mr Cker, do usług.
Profesor. – Profesor Fink, wtajemnie –
Djabeł – Bardzo mi przyjemnie, (rozkłada leżak
Usiada się na nim) Ach co za
+ (ukrył kłodzi napeleon na ziemi)
Odkrywa się Tyzinka + nad czołem – dwa loczki
zwrócone niby rożki nad zmrużonymi brwiami
Prof Fink – Sądzę z brzmienia nazwiska –
Djabeł – Oh obywatel międzynarodowy

5

Pan jest uczonym filologiem?

Profesor – Tak

Djabeł – Poznać zaraz głowę.
Z pozoru prawdy wycieka,
Zwano mię przezwiskiem mnogim,
Lecz mam powody uczciwe
By się raz mienić jasno, czysto –

Profesor – Żydłaczków (Kler, kler) wyzyski.

~~Djabeł~~. ~~Wistocie~~ pan jest polak sądząc z mowy.

Djabeł – Wistocie tak i nie – ~~ze~~ domowy.
W Krymie od wieków wychowany,
W Paryżu modnie wykształcony
W Anglii adaptowany
Lecz najmilsze mi (lerka) te strony,
Gdzie wrony drą się jak słowiki
Gdzie ~~[illegible]~~ każde zdanie o bank się kiwa
Gdzie djabeł z siebie sam popiwa
I bez kłopotu słów metafizyki
Obfite zbiera plony –

Profesor – A zawód pański jeśli spytać wolno?

Djabeł – Oh mam zawodów wiele.
Przed panem jednak wyznać się ośmielę
Studjowałem wolno.
Ile razy z fachowcem się dzielę
Coś jakby wstyd mnie bierze.
Jestem lekarzem co nie leczy

6 prawnikiem, który prawo przeczy
Filozofem, który dobrze łowi
Myślicielem, który sam się boi
Sternikiem, który w odmęt płynie —
Mierniczym, który głupstwo łowi —
Potrzebne w każdej dziedzinie
Coś niecoś, ~~o ta~~ dzięki mózgowi
Ber fachowej własciwości pomocy
A — i odwiecznym jestem zdnia do nocy.

~~Prof~~-Hmm — jeśli dobrze rozumiem
To przymioty . . .

M. Clerk ~~Sobel~~ — O jakiż pan domyślny! Są cząstką mej istoty
Czyta pan jasno jak z karty —
To . . . zbliża — zobowiązuje — czuję:
Mogę być z panem otwarty

Profesor — Bardzo mnie to ucieszy
Skąd pan teraz przybywa.

M. Clerk — jeszcze rozczytać się ~~nalno~~! ~~Wprost z piekła~~ Przybywam wprost z piekła
Pana to, wcale, nie dziwi?
~~Jest pan widzę wrogiem schematyzmu~~

~~Profesor~~ — ~~Ha, odkąd ludzkość się wściekła~~ —
Nie ma tam już co robić.
Odkąd się ludzkość wściekła —
Piekło na wierzch wyciekło
A tam pod spodem . . . wilgoć — ziąb —
~~Gdy się na stałe na dzień ma~~
~~Czuję zaraz pre wszystko straszne~~
Dostałem reumatyzmu

przybyłem tedy tu, na kuracyę
Jestem, widzi pan, na urlopie
A jakże tu na ziemi?
Jak przedtem —

Profesor — Tak istnie jak po potopie
Wyłoniły się nowe lądy
A inne ~~dawne~~ skryły się pod wodę, znikły
~~znikły zmarłe noc~~, jak mityczna owa
~~Jak ta~~ Atlantyda . . .

Djabeł — Piękna to była kraina
Jeno mieszkańcy zbyt pychawi
Ząb powiał na ~~[illegible]~~ dziś oni ~~s~~ józ

Profesor. Nieznana ~~nam~~ niestety ich mowa
choć są wskazania niektóre.

Djabeł — Wyrażało to co stworzenie Boże
Wyrazić językiem może —
(nie ciekawego) Pewna ilość słów — ograniczoność
Fantazja zamknięta pomiędzy
piekłem i niebem
~~Porzućcie utopie nieskończoność~~
Trzeba powiedzieć chlubnie
Nic ciekawego. —

Profesor — Co pan mógłby nam —

Djabeł — (Prędko) chętnie, lecz nie mam do
wykładów dziś
Mógłbym będąc coś niecoś z czwartego
wymiaru

8/ To zwierzę ludziom nie wierzy

Profesor – Lecz gdy się w cuda nie wierzy
(ziewa)

Djabeł – Ba! gdy się wierzy... — (ziewa)
Nudy tu być muszą
w tym kurorcie
– Jacyż goście?

Profesor – Różnych się widuje
Kąpie się to, leży, spaceruje
(ziewa znów)
O losie przewraca i nocami tańczy znowu
~~Tańczy znowu~~
Jakiś z boczku opętańczy —

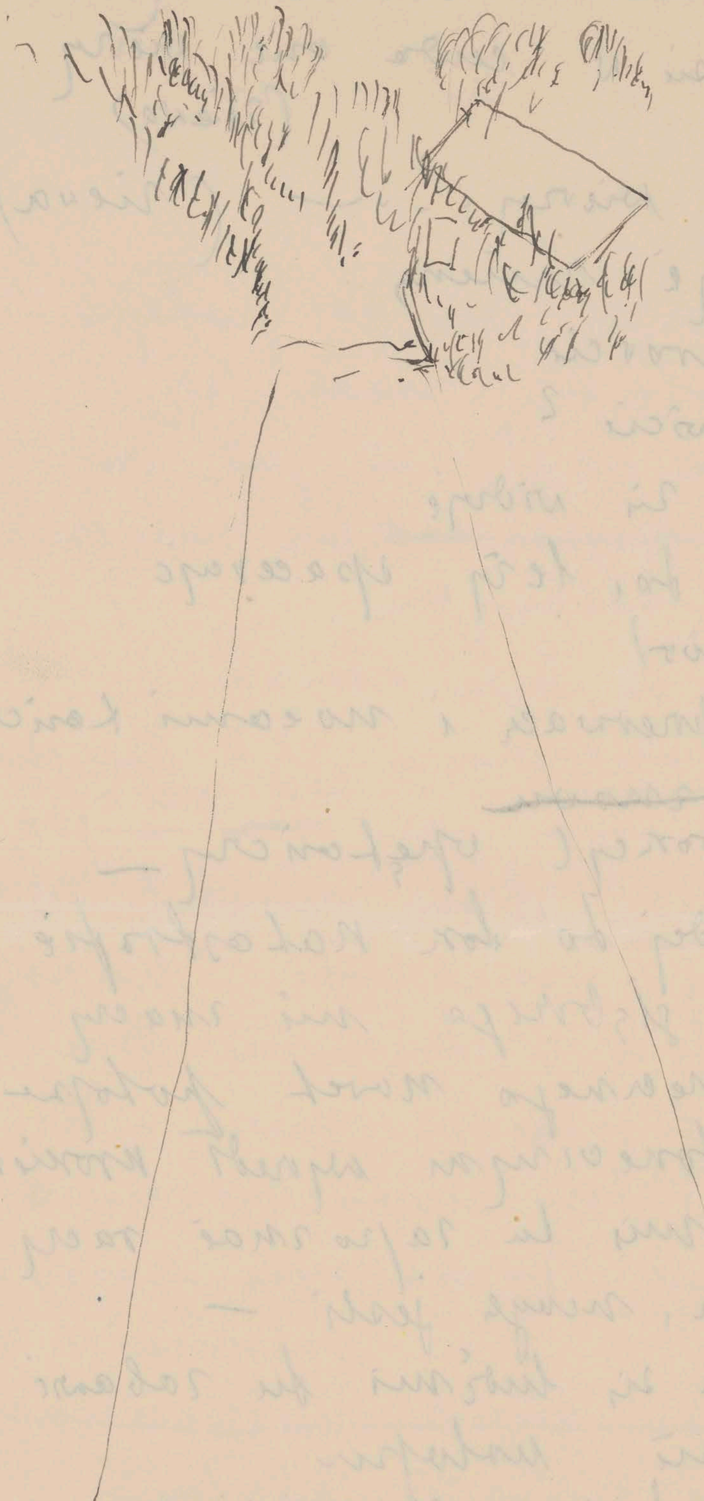
Djabeł – Po każdej to tej katastrofie
Nic to głębszego nie znaczy
Z powszechnego nawet potopu
Noe tanecznym wyszedł krokiem.
Pan mię tu zapoznać raczy

Profesor – Owszem, uwagę jeśli —

Djabeł – Można się ludźmi tu zabawić
w czasie urlopu

Profesor. – Żebyż te tańce nowymi —
Jeżeli dziwnie pierwszy tomaniec
Bez estetyzmu ozdoby
Zgoła nieprzystojne figi —

Djabeł – Ała (zaciera ręce)
Co to, widzi Pan, poważnie znaczy —



5) dopiero jestem niecałe półdoby
a już mnie żyłka — ciągnie do intrygi ...

Sc. I Dziewczęta
Sc. II Djabeł wychodzi
Sc III ch. Clev.. i profesor
Sc IV Djabeł się nudzi
Sc V zaczyna intrygować
Sc VI przestawienie par
: Dziewczę: narzeczony daleko (zdziś)
: Pani Ira - poeta
Pani Chrzanowska - radca
Pan Gustaw - nasta
Pani Fa i Pani Ma
Fabrykant Inni
Sc. (Pania Irys w komnacie
sec. (Prometeusz, wzgarda
Sc. VII Podwieczorek na werandzie
dyalogi społeczno-polityczne
Pani z ligi kobiet (spacer walcz.) { po co i to rozwodzić / przecież publiczność / tego nie lubi
Propozycja spacera
pary się oddzielają podług planu djabła

10

Mr Cler (do Zosi)

— A cóż tam ze serdeczkiem

— Nie wiem o co panu —

— Czy się nie odzywa?

- - - - —— - - — -

~~[illegible]~~ — — Jak pan Zosiu czasem na mnie patrzy,

to tak dziwnie...

— To - to właśnie...

Sc II Mr Cler. (pod oknem p. Irys, śpiewa z gitarą:)

„Przemądra jesteś i przemożna,

Bądź więc z sercem swem ostrożna..."

(z okna wychyla się p. Ira: (wchodzi Gustaw)

z westchnieniem: „Och! to ty profesorze?")

z drugiego p. Irys

Gustaw — czy to pod oknem mojej narzeczonej

Mąż p. Iry — czy to pod oknem mojej żony)

W ł a d y s ł a w   O r k a n

D J A B E Ł   N A   U R L O P I E

Komedja.

Rzecz dzieje się w miejscowości kąpielowej.

Scena przedstawia trawnik z leżalnią po bokach, dalej deptak, wysypany piaskiem, na prawo weranda zakładowa, w głębi pole, róg chałupy chłopskiej i podnoszące się zbocze z lasem. Czas ranny, dwie dziewzęta, Kasa i Marysia zamiatają deptak przed zakładem, z przerwami rozmawiając.

Kasia - Jak myślisz Maryś, kiedy się to skończy!

Maryś - Co niby -

Kasia - A to po gościach sprzątanie

Marysia - Dopiero lata początek -
To się spytej, kiedy ten obłęd ustanie.
Wsyćko, chore cy nie chore tańczy,
Tańcami się kurują, lecą.
O każdym czasie, o każdej godzinie
Na deptaku, na werandzie, w sali
Nie śpą wtedy, wydychmy jedynie
Cysto pieknie powarjowali !
A najzabawniejsze to te panie -
Te się już wzięły do tego zatecznie,
Jakby już takie święte przykazanie -

Kasa - Ja to zaś o to nie stoję -
Niech się bawią,
Djabeł też musi mieć swoje.

Marysia - Ale żeby kręcić się tak wiecznie ...

Kasa - Cóż ci o to, nie mają inse roboty..
Nuda ich ku tańcu sili.
Scęście to dla onej mnogiej biedoty
Której zawdy cóś się z tego zmodli

Marysia - Dużo - wiele

Kasia - Na to są jedni głodni
Coby się drudzy bawili
Ale nie stójmyż - gośoie wnet powstaną.

Marysia - Ba - czy oni widzą kiedy rano?
/zamiatają/

Kasia - Mówiła pani właścicielka,
że się tu nieźle sezon zapowiada

Marysia - Gromada gości niewielka

Kasia - Z każdym dniem ktoś nowy wpada.
A wcora przybył gość ciekawy
Widziałaś?
Jak popatrzył jaż mnie ciarki przeszły.

Marysia - Wiem, średniego rostu, łysawy?

Kasia - Cudzoziemiec, jakiś bardzo zniesły.
Pani mówiła do niego: baronie -
I wysokiem go scyciła znakiem.

Marysia - A to wiem, w tamtym stanął pawiljonie
/Z głębi wychodzi profesor Fiut/

Kasia - Ten się już wlece z tym leżakiem.
Cały dzień boży leżą. To grzech przecie,
Jakby tak wszyscy leżeli na świecie,
To ktoby za nich robił? ...
- W samej rzeczy.
Choć to pono gadają dochtory
Dychawiczność zastarzałą leczy.
Zlecy go te leżenie, jak je chory,
Co też to za bajęta -

Profesor Fiut /przechodzi mimo/
No dziewczęta, której na imię Kasia?
- A bo co ?
- Bo mi się któraś z was śniła /ziewa/
- Chwała Bogu
Ze Pon Profesor choć sny takie miewa.
Skutkują widać kąpiele.
- M - tak - niewiele
/ustawia leżak na trawie - wyciąga się na nim/

Prof. - Trochę powietrza - ozonu.

Kasia - Patrz ! Ktoś idzie od pawilonu.

tu w tę stronę

Maryś - To gość wczorajszy ... przybyły...

Kasia - Cóż to on z ogonem?

Marysia - Jak stwora niesamowita

/Gość osobliwy ukazuje się z za węgła/

Kasia - Patrz sie! Kopyta...

Djabeł! Djabeł! /uciekają obie/

Djabeł /z leżakiem pod pachą poziera po sobie/

"Oh, Djabl"! cofa się za węgieł willi, zawstydzony.

Profesor /przeciąga się na leżaku, ziewa, wkłada okulary, bierze książkę, otwiera, przewraca karty.../

Djabeł /wychodzi z za węgła, lecz już w przyzwoitym stroju. Ma wygląd dyplomaty, lat koło 40, postępuje naprzód z leżakiem pod pachą, zbliża się do profesora/. - Czy nie przeszkadzam? /lekki ukłon kapeluszem/

Profesor - Proszę -

Djabeł - M Cler , do usług

Profesor - Profesor Fiut, wzajemnie -

Djabeł - Bardzo mi przyjemnie /rozkłada leżak, wyciąga się na nim/

Ach co za rozkosz /kładzie kapelusz na ziemi, odkrywa się łysinka, nad czołem - dwa loczki zakręcone niby rożki nad wzniesionymi brwiami/

Profesor - Sądząc z brzmienia nazwiska ...

Djabeł - Oh obojętne, międzynarodowe

Pan jest zapewne filologiem?

Profesor - Tak

Djabeł - Poznać zaraz głowę.

Z pozoru prawdę wyiska

Zwano mię przezwiskiem mnogim,

Lecz mam powody uczuciowe,

By się raz mienić jasnym, czystym

Profesor - Zródłosłów /kler, kler/ oczywisty.

Lecz pan jest Polak, sądząc z mowy.

Djabeł - W istocie tak i nie - domowy.
W Rzymie od wieków wychowany,
W Paryżu modnie kształcony,
W Anglii adoptowany,
Lecz najmilsze mi /łezka/ te strony,
Gdzie wrony drą się jak słowiki,
Gdzie każda gałąź w takt się kiwa,
Gdzie djabeł z siebie sam pokpiwa
I bez balastu słów metafizyki
Obfite zbiera plony .

Profesor - A zawód pański, jeśli spytać wolno?

Djabeł - Oh mam zawodów wiele
Przed panem jednak wyznać się ośmielę
Studjowałem wolno.
Ile razy z fachowcem się zderzę,
Coś jakby wstyd mnie bierze.
Jestem lekarzem, co nie leczy,
Prawnikiem, który prawu przeczy,
Filozofem, który dobrze ~~[illegible]~~ trawi
Kugłarzem, który sam się bawi,
Sternikiem, który w odmęt płynie -
Nurkiem, który głupstwo łowi -
Potrosze w każdej dziedzinie,
Coś nie coś, dzięki mózgowi
Bez fachowej właściwie pomocy
A - i odźwiernym jestem z dnia do nocy.

Profesor - Jeśli dobrze rozumiem,
To przymioty . . .

M.Clerk - O jaki pan domyślny! Są cząstką mej istoty,
Czyta pan jasno jak z karty -
To... zbliża - zobowiązuje - czuję:
Mogę być z panem otwarty.

Profesor - Bardzo mię to szczęśliwi.
Skąd pan teraz przybywa,
Jeśli zapytać się wolno?

M. Cler - Przybywam wprost z piekła.
Pana to wcale nie dziwi?
Niema tam już co robić,
Odkąd się ludzkość wściekła -
Piekło na wierzch wyciekło,
A tam pod spodem... wilgoć - ziąb -
Dostałem reumatyzmu,
Przybyłem tedy tu, na kurację.
Jestem, widzi pan, na urlopie.
A jakże tu, na ziemi?
Jakie prądy -

Profesor - Tak, istnie jak po potopie
Wyłoniły się nowe lądy,
A inne skryły się pod wodę, znikły,
Jak mityczna owa
Atlantyda...

Djabeł - Piękna to była kraina,
Jeno mieszkańcy zbyt puchowi,
Prąd powiódł na dół, oni w górę

Profesor - Nieznana nam niestety ich mowa,
Choć są wskazania niektóre.

Djabeł - Wyrażało to, co stworzenie Boże
Wyrazić jękiem może -
Nic ciekawego.
Pewna ilość słów, ograniczoność,
Fantazja, zamknięta pomiędzy piekłem i niebem,
Zresztą powiedzieć chlubnie,
Nic ciekawego. . .

Profesor - To pan mógłby nam -

Djabeł /prędko/ - Chętnie, lecz nie mam do wykładów daru.
Mógłbym bąknąć coś niecoś z czwartego wymiaru
To źrenic ludziom nie rozszerzy.

Profesor - Lecz gdy się w cuda one wierzy /ziewa/

./.

Djabeł - Ba! Gdy się wierzy . . . /ziewa/

Nudy tu być muszą

W tym kurorcie,

Jacyż goście ?

Profesor - Różnych się widuje.

Kąpie się to, leży, spaceruje /ziewa znów/

A w przerwach i nocami tańczy znowu.

Jakiś bakcyl opętańczy -

Djabeł - Po każdej to katastrofie

Nic to głębszego nie znaczy,

Z powszechnego nawet potopu

Noe tanecznym wyszedł krokiem.

Pan mię tu zapoznać raczy.

Profesor - Owszem, mogę, jeśli -

Djabeł - Można się ludźmi tu zabawić

W czasie urlopu.

Profesor - Zebyż te tańce murzyńskie -

Jakieś dzikie piruety, łamańce,

Bez estetyzmu, ozdoby,

Zgoła nieprzystojne dygi -

Djabeł - Ha /zaciera ręce/

Co to, widzi Pan, powstanie znaczy -

Dopiero jestem niecałe pół doby

A już mnie żyłka ciągnie do intrygi...

-

Sc. I. Dziewczęta

" II. Djabeł wychodzi

" III. M. Cler i profesor

" IV. Djabeł się nudzi

" V. Zaczyna intrygować

" VI. Przedstawienie par

Dziewczę: narzeczony daleko /Zdziś/

Pani Ira - poseł

Pani Mecenasowa - radca

Pan Gustaw -

Pani Ja i Pani Ma

Fabrykat Inni

Sc. Panna Irys w kamaszu

" Prometeusz, inżynier

" VII. Podwieczorek na werandzie.

Dyalogi społeczno-polityczne

Pani z Ligi Kobiet /spacer kalek/

Propozycja spaceru

Pary się dobierają podług planu djabła.

Pocóż to zarząd ich puszcza, publiczność tego nie lubi.

fragment ciwiny

M. Cler /do Zosi/

- A cóż tam ze serduszkiem?

- Nie wiem, o co panu . . .

- Czy się nie odzywa?

. . . .

- Jak Pan Zdziś czasem na mnie patrzy,

To tak dziwnie. . .

- To, - to właśnie.

Sc. II. M. Cler /pod oknem p. Irys śpiewa z gitarą/

Przemądra jesteś i przemożna,

Bądźże więc z sercem swem ostrożna..."

/z okna wychyla się p. Ira /wchodzi Gustaw/

z westchnieniem "Och! To ty prometeuszu?"/

z drugiego p. Irys

Gustaw Czy to pod oknem mojej narzeczonej

Mąż p. Iry - Czy to pod oknem mojej żony

W ł a d y s ł a w   O r k a n

D J A B E Ł   N A   U R L O P I E

Komedja.

Rzecz dzieje się w miejscowości kąpielowej.

Scena przedstawia trawnik z leżalnią po bokach, dalej deptak, wysypany piaskiem, na prawo weranda zakładowa, w głębi pole, róg chałupy chłopskiej i podnoszące się zboże z lasem. Czas ranny, dwie dziewzęta, Kasa i Marysia zamiatają deptak przed zakładem, z przerwami rozmawiając.

Kasia - Jak myślisz Maryś, kiedy się to skończy!

Maryś - Co niby -

Kasia - A to po gościach sprzątanie

Marysia - Dopiero lata początek -
To się spytaj, kiedy ten obłęd ustanie.
Wsyćko, chore cy nie chore tańczy,
Tańcami się kurują, lecą.
O każdym czasie, o każdej godzinie
Na deptaku, na werandzie, w sali
Nie śpą wtedy, jedynie
Cysto pieknie powarjowali !
A najzabawniejsze to te panie -
Te się już wzięły do tego złotecznie,
Jakby już takie święte przykazanie -

Kasa - Ja to coś o to nie stoję -
Niech się bawią,
Djabeł też musi mieć swoje.

Marysia - Ale żeby kręcić się tak wiecznie ...

Kasa - Cóż ci o to, nie mają inse roboty..
Nuda ich ku tańcu sili.
... dla onej mnogiej biedoty
Której zawdy sćć się z tego zmodli

Marysia - Duśo - wiele

Kasia - Na to są jedni głodni
Coby się drudzy bawili
Ale nie stójmyż - goście wnet powstaną.

Marysia - Ba - czy oni widzą kiedy rano?

/zamiatają/

Kasia - Mówiła pani właścicielka,
że się tu nieźle sezon zapowiada

Marysia - Gromada gości niewielka

Kasia - Z każdym dniem ktoś nowy wpada.
A wcora przybył gość ciekawy
Widziałaś?
Jak popatrzył jaż mnie ciarki przeszły.

Marysia - Wiem, średniego rostu, łysawy?

Kasia - Cudzoziemiec, jakiś bardzo zniesły.
Pani mówiła do niego: baronie -
I wysokiem go scyciła znakiem.

Marysia - A to wiem, w tamtym stanął pawiljonie

/Z głębi wychodzi profesor Fiut/

Kasia - Ten sie już wlece z tym leżakiem.
Cały dzień boży leżą. To groza przecie,
Jakby tak wszyscy leżeli na świecie,
To ktoby za nich robił? ...
- W samej rzeczy.
Choć to pono godają dochtory
Dychawiczność zastarzałą leczy.
Zlecy go te leżenie, jak je chory,
Co też to za bajęta -

Profesor Fiut /przechodzi mimo/
No dziewczęta, której na imię Kasia?
- A bo co ?
- Bo mi się któraś z was śniła /ziewa/
- Chwała Bogu
Ze Pon Profesor choć sny takie miewa.
Skutkują widać kąpiele.
- M - tak - niewiele

Prof. - Trochę powietrza - ozonu.

Kasia - Patrz ! Ktoś idzie od pawilonu.

Maryś - To gość wczorajszy ... przybyły...

Kasia - Cóż to on z ogonem?

Marysia - Jak stwora niesamowita

/Gość osobliwy ukazuje się z za węgla/

Kasia - Patrz sie! Kopyta...

Djabeł! Djabeł! /uciekają obie/

Djabeł /z leżakiem pod pachą poziera po sobie/

"Oh Djabl"! cofa się za węgieł willi, zawstydzony.

Profesor /przeciąga się na leżaku, ziewa, okulary, bierze książkę, otwiera, przewraca karty.../

Djabeł /wychodzi z za węgla, lecz już w przyzwoitym stroju. Ma wygląd dyplomaty, lat koło 40, postępuje naprzód z leżakiem pod pachą, zbliża się do profesora/. - Czy nie przeszkadzam? /lekki ukłon kapeluszem/

Profesor - Proszę -

Djabeł - M Cier , do usług

Profesor - Profesor Fiut, wzajemnie -

Djabeł - Bardzo mi przyjemnie /rozkłada leżak, wyciąga się na nim/

Ach co za rozkosz /kładzie kapelusz na ziemi/ odkrywa się łysinka, nad czołem - dwa loczki zakręcone niby rożki nad wzniesionymi brwiami/

Profesor - Sądząc z brzmienia nazwiska ...

Djabeł - Oh obojętne, międzynarodowe

Pan jest zapewne filologiem?

Profesor - Tak

Djabeł - Poznać zaraz głowę.

Z pozoru prawdę wyiska

Zwano mię przezwiskiem mnogim,

Lecz mam powody uczuciowe,

By się raz mienić jasnym, czystym

Profesor - Zródłosłów /kler, kler/ oczywisty.

Lecz pan jest Polak, sądząc z mowy.

Djabeł - W istocie tak i nie - domowy.
W Krymie od wieków wychowany,
W Paryżu modnie kształcony,
W Anglii adoptowany,
Lecz najmilsze mi /łezka/ te strony,
Gdzie wroy drą się jak słowiki,
Gdzie każda gałąź w takt się kiwa,
Gdzie djabeł z siebie sam pokpiwa
I bez balastu słów metafizyki
Obfite zbiera plony .

Profesor - A zawód pański, jeśli spytać wolno?

Djabeł - Oh mam zawodów wiele
Przed panem jednak wyznać się ośmielę
Studjowałem wolno.
Ile razy z fachowcem się zderzę,
Coś jakby wstyd mnie bierze.
Jestem lekarzem, co nie leczy,
Prawnikiem, który prawu przeczy,
Filozofem, który dobrze łowi
Kuglarzem, który sam się bawi,
Sternikiem, który w odmęt płynie -
Nurkiem, który głupstwo łowi -
Potrosze w każdej dziedzinie,
Coś nie coś, dzięki mózgowi
Bez fachowej właściwie pomocy
A - i odźwiernym jestem z dnia do nocy.

Profesor - Jeśli dobrze rozumiem,
To przymioty . . .

M.Clerk - O jaki pan domyślny! Są cząstką mej istoty,
Czyta pan jasno jak z karty -
To... zbliża - zobowiązuje - czuję:
Mogę być z panem otwarty.

Profesor - Bardzo mię to szczęśliwi.
Skąd pan teraz przybywa,
Jeśli zapytać się wolno?

M. Cler - Przybywam wprost z piekła.
Pana to wcale nie dziwi?
Niema tam już co robić,
Odkąd się ludzkość wściekła -
Piekło na wierzch wyciekło,
A tam pod spodem... wilgoć - ziąb -
Dostałem reumatyzmu,
Przybyłem tedy tu, na kurację.
Jestem, widzi pan, na urlopie.
A jakie tu, na ziemi?
Jakie prądy -

Profesor - Tak, istnie jak po potopie
Wyłoniły się nowe lądy,
A inne skryły się pod wodę, znikły,
Jak mityczna owa
Atlantyda...

Djabeł - Piękna to była kraina,
Jeno mieszkańcy zbyt pubhowi,
Ziąb powiał na dół, oni w jęk.

Profesor - Nieznana nam niestety ich mowa,
Choć są wskazania niektóre.

Djabeł - Wyrażało to, co stworzenie Boże
Wyrazić jękiem może -
Nic ciekawego.
Pewna ilość słów, ograniczoność,
Fantazja, zamknięta pomiędzy piekłem i niebem,
Zresztą powiedzieć chlubnie,
Nic ciekawego. . .

Profesor - To pan mógłby nam -

Djabeł /prędko/ - Chętnie, lecz nie mam do wykładów daru.
Mógłbym bąknąć coś niecoś z czwartego wymiaru
To źrenic ludziom nie rozszerzy.

Profesor - Lecz gdy się w cuda one wierzy /ziewa/

./.

Djabeł - Ba! Gdy się wierzy . . . /ziewa/
Nudy tu być muszą
W tym kurorcie,
Jacyż goście ?

Profesor - Różnych się widuje.
Kąpie się to, leży, spaceruje /ziewa znów/
A w przerwach i nocami tańczy znowu.
Jakiś bakcyl opętańczy -

Djabeł - Po każdej to katastrofie
Nic to głębszego nie znaczy,
Z powszechnego nawet potopu
Noe tanecznym wyszedł krokiem.
Pan mię tu zapoznać raczy.

Profesor - Owszem, mogę, jeśli -

Djabeł - Można się ludźmi tu zabawić
W czasie urlopu.

Profesor - Żebyż te tańce murzyńskie -
Jakieś dzikie piruety, łamańce,
Bez stetyzmu, ozdoby,
Zgoła nieprzystojne dygi -

Djabeł - Ha /zaciera ręce/
Co to, widzi Pan, powołanie znaczy -
Dopiero jestem niecałe pół doby
A już mnie żyłka ciągnie do intrygi...

-

Sc. I. Dziewczęta

" II. Djabeł wychodzi

" III. M. Cler i profesor

" IV. Djabeł się nudzi

" V. Zaczyna intrygować

" VI. Przedstawienie par

Dziewczę: narzeczony daleko /Zdziś/

Pani Ira - poseł

Pani Mecenasowa - radca

Pan Gustaw -

Pani Ja i Pani Ma

Fabrykat Inni

Sc. Panna Irys w kamaszu

" Prometeusz, inżynier

" VII. Podwieczorek na werandzie.

Dyalogi społeczno-polityczne

Pani z Ligi Kobiet /spacer kalek/

Propozycja spaceru

Pary się dobierają podług planu djabła.

Pocóż to zarząd ich puszcza, publiczność tego nie lubi.

M. Cler /do Zosi/

- A cóż tam ze serduszkiem?

- Nie wiem, o co panu . . .

- Czy się nie odzywa?

. . . .

- Jak Pan Zdziś czasem na mnie patrzy,

To tak dziwnie. . .

- To, - to właśnie.

Sc. II. M. Cler /pod oknem p. Irys śpiewa z gitarą/

Przemądra jesteś i przemożna,

Bądźże więc z sercem swem ostrożna..."

/z okna wychyla się p. Ira /wchodzi Gustaw/

z westchnieniem "Och! To ty prometeuszu?"/

z drugiego p. Irys

Gustaw Czy to pod oknem mojej narzeczonej

Mąż p. Iry - Czy to pod oknem mojej żony